Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 41. Nowy Targ, dnia 12. października 1930 r. Rok XVII



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Konto czek. P. K. O. Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2 złote. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

O nowy Sejm.

Wskutek rozwiązania Sejmu i Senatu weszliśmy znów w okres tak zwanej kampanji przedwyborczej, który skończy się w połowie listopada głosowaniem i wyborem nowych posłów oraz senatorów.

Wiemy wszyscy, co oznacza kampanja wyborcza. O ile w normalnym czasie panuje między ludźmi, partjami lub stronnictwami dość względna zgoda, przerywana od czasu do czasu pomniejszą zwadą lub utarczkami słownemi, o tyle przed wyborami wstępuje nagle w partje duch wojowniczy, zaczynają się sypać z jednej strony obietnice dla wyborców, nieraz tak naiwne i niemożliwe, że przychodzi wątpić w zdrowy rozsądek przywódców, z drugiej zaś groźby, które mają przeważnie taką samą wartość jak obietnice.

Obecne wybory różnią się tem od poprzednich, że pewna ilość partyj różnych co do programu połączyła się razem celem zdobycia większej ilości mandatów i utworzenia większości w nowym Sejmie. Oczywiście chodzi tym partjom o zwalczenie grupy prorządowej czyli tak zwanej Sanacji i zmuszenie Rządu do ustąpienia względnie zmiany dotychczasowego programu rządzenia. Na tem podłożu toczy się teraz i będzie się toczyć dalej walka przedwyborcza. Nie naszą rzeczą bawić się w proroków, kto i ilu posłów przeprowadzi, albo nawet krytykować lub chwalić którekolwiek stronnictwa lub obozy. Już tyle razy czytaliśmy o cudownych środkach naprawy, że teraz tylko zbyt naiwni mogą się na te obiecanki złapać. Chodzi o rzecz ważniejszą, mianowicie o to, by przyszły Sejm uregulował wreszcie swój stosunek do Rządu i Państwa drogą rewizji dotychczasowej Konstytucji i określenia na nowo swych praw, a także i obowiązków.

I tu właśnie nasuwa się cały szereg wątpliwości, czy przyszły Sejm podoła temu zadaniu. Co więcej, można już dzisiaj przewidzieć, że Sejm wybrany na podstawie dotychczasowego systemu, Sejm, do którego wejdą znów ci sami ludzie, piastujący mandaty niejako dożywotnie, nie są i nie będą zdolni do uregulowania tych zasadniczych praw państwowych. Rozpoczną się utarczki osobiste, obstrukcje formalne i rzeczowe — walka wejdzie w okres wzajemnego dokuczania i uniemożliwienia prac nad reformą naszego ustroju. A naprawa jest gwałtownie potrzebna, gdyż walka najwyższych władz w państwie osłabia nasze siły wewnętrzne, hamuje normalny bieg pracy, stawiając Polskę w niekorzystnem świetle wobec zagranicy. Nie wolno też zapomnać, że nasi sąsiedzi zachodni prowadzą gwałtowną kampanję za odebraniem naszego Pomorza i Śląska, a przy ostatnich wyborach w Niemczech odniosła wielkie zwycięstwo najbardziej nam wroga partja Hitlerowców. Wszelkie nasze osłabienie wewnętrzne wpływa ujemnie na międzynarodowe stanowisko Polski, wzmacniając równocześnie sytuację przeciwników.

Oceniając z tego punktu obecne wybory, powinno Podhale, a za niem i inne ziemie naszej Rzeczypospolitej postawić i wybrać takich ludzi, którzyby przystąpili bez zastrzeżeń i różnych wykrętów do rzeczowej pracy nad ułożeniem zgodnego i opartego na koniecznościach pań-

stwowych, a nie partyjnych, programu naprawy Konstytucji. Jeśli przyszły Sejm nie ureguluje należycie tej sprawy i nie ustosunkuje się rzeczowo do potrzeb państwowych, narazi kraj na nowe przesilenie, które może unicestwić i pogrzebać wszelkie projekty naprawy. To jest nakaz chwili, o którym nie wolno zapominać ludziom tych lub innych zapatrywań.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na rzecz ważną, szczególnie u nas, na Podhalu. Wiadomo, że w okresie agitacji przedwyborczej nie przebierają zazwyczaj ani ludzie ani stronnictwa w doborze środków propagandowych. Zjeżdżają tłumnie różni agitatorzy, zalewa się wieś czy miasto plakatami, ulotkami, gazetami, w których wychwala się własne stronnictwo a potępia i oczernia przeciwne. Niektórzy ze słuchaczy lub czytelników uwierzą tym, inni zaś innym, jak zazwyczaj bywa między ludźmi. Wskutek tej różności poglądów wytwarza się niekiedy nieprzyjazny stosunek nawet w kole dobrych znajomych. Jeśli to trwa tylko w okres e wyborów — jeszcze pół — biedy, niestety u nas zaczęło się pod tym względem gorzej, gdyż podział partyjny odgrywa rolę również w naszych sprawach podhalańskich, gdzie panować powinna jednomyślność.

Dotychczasowe partje nie zasłużyły na to by ludność góralska popierała ich programy nie tylko głosem lecz niekiedy pięścią lub kijem. Przeciwko wciąganiu nieświadomych lub mało uświadomionych jednostek czy też zrzeszeń do tego rodzaju akcji winni wszyscy, którzy zdają sobie sprawę z następstw takiej walki, jak najenergiczniej zaprotestować. Podhale zawsze stanie w obronie ładu i porządku w państwie, będzie popierać każdą zdrową i pożyteczną akcję, zmierzającą do rozwoju i utrwalenia potęgi Polski, ale z drugiej strony przeciwstawi się próbom rozkawałkowania własnych sił na zwalczające się obozy i grupki, co już przyjęło się niestety w szerokich masach naszego społeczeństwa. Powinni pamiętać o tem również zawodowi politycy, którzy zdają sobie sprawę z tego, że walka o nowy ustrój dopiero się rozpoczęła i trwać będzie zapewne jeszcze dosyć długo. *L. Wyrostek.*

Wieś staje przy boku Marszałka.

Apel do chłopskich dzieci.

Do was, synowie chłopscy, inteligenci, zwracam się i proszę was o powolne przeczytanie mego wołania.

Dla was, dzieci wsi polskiej, ślę moje pozdrowienie, do tych, których rola wygnała do miast za chlebem.

Do was piszę bracia moi, gospodarskie dzieci, do was nauczyciele, księża, sędziowie, adwokaci, profesorzy, inżynierzy, urzędnicy, wielcy i mali, chudobni i bogaci, coście z pod strzechy wiejskiej wyemigrowali i lepszą dolę znaleźli wsród ludzi, ustępując miejsca na roli swej młodszej braci. Do was się zwracam, ja syn chłopa polskiego, inteligent, bo przyszła chwila osobliwsza, na którą my, dawni pasterze i poganiacze, a dziś panowie, baczną uwagę zwrócić musimy.

Największą część Państwa Polskiego zajmują oracze, wierni synowie kraju, miłujący tę świętą ziemię polską nadewszystko, łaknący tej skiby, jak kania deszczu, jak ryba wody.

Ojców i braci naszych włościan jest najwięcej w Polsce.

Wydawałoby się, że będą najpotężniejsi, najmocniejsi, że głosu ich słuchać będą wszyscy, a jednak tak nie jest. A nie jest dlatego, że ci ojcowie nasi i bracia na roli żyją w opuszczeniu a często w ciemnocie. Nie mają światła nauki, nie mają kultury i są często poniewieradłem w ręku ludzi.

Ta wielka masa włościaństwa polskiego jest słaba i daje się popychać różnym ludziom, którzy na nieświadomości, na braku oświaty żerują. Zjawiają się wśród chłopów apostołowie, mówią wymownie gładkie słówka, judzą, przychlebiają się, grają często na niesamowitych instynktach i lud bezbronny bałamucą, ciągną za sobą, robiąc na tej nieoświeconej warstwie osobiste interesy, a lud jak był, tak jest sam, sam jak palec Boży bez opieki. Bracia moi inteligenci, z rosy polnej pochodzący, z twardej skiby wydobyci ku światłu i nauce, wy, dawni pastuszkowie i gęsiarki poganiacze i staczacze zboża, wy, karmieni razowym chlebem, pomnijcie, że przyszły chwile, iż każdy rękę do zbożnej pracy — budowy Państwa Polskiego, przyłożyć powinien. Wy pierwsi na stanowiskach, ze wsi polskiej po naukę do miast wygnani, wróćcie tej polskiej wsi przynajmniej procenta, jeżeli nie cały kapitał, w którym ojcowie w znojnym pocie na was wydali.

Nie wstydźcie się chłopskiego kożucha, sukmany, serdaka, płócienicy. Owszem, z dumą głowę noście do góry, żeście właśnie z roli polskiej wyrośli. I o tej roli i o tych oraczach pamiętać powinniście wszyscy. Utrzymujcie żywy kontakt ze swą wioską rodzinną, bądźcie dobrymi doradcami dzisiejszej wsi polskiej, prowadźcie braci swo-

ich ku światłu, ku słońcu. Na wieś naszą kochaną robactwo się rzuciło. Za dużo chłopi mają doradców złych i fałszywych. Jedni wiarę chłopu wydrzećby chcieli, poróżnić ze szkołą, z kościołem inni wywrotowe niosą hasła i bałamucą lud — pijawki; dzielą chłopa na partje, na stronnictwa, mówią, że tą drogą chłop dojdzie do dobrobytu.

Są to wszystko fałsze i kłamstwa.

Jeżeli chcemy poprawić dolę ludu w jego wielkiej masie, to nie waśniami politycznemi, nie kłótniami, nie łowieniem ryb w mętnej wodzie, ale dążeniem do jedności i zgody wśród chłopa lepszą przyszłość budować należy. Umieli w czasie niewoli gospodarze kornie słuchać obcych rządów. Dziś mamy swoje rządy, swoją polską władzę. Umiejmy tej władzy słuchać, tej władzy pomagać Rząd polski nie macocha. Nie na to jest rząd, aby obywateli gnębił, a na to,aby obywatelom pomagał i z nimi wspólnie radził, jakby lepiej było.

Ciemnota masy chłopskiej jest klęską Państwa. Rząd zdaje sobie sprawę z tego. Dlatego kupą narodzie z tym Rządem. Dlatego pomagać temu Rządowi do zmontowania wewnętrznych stosunków kraju. Wszyscyście wołali o mocny Rząd, wszyscyście się pytali, komu podatki płacić. Ten mocny Rząd mamy obecnie.

Stańmy więc wszyscy do współpracy. Zakaszmy rękawy i jak ongiś przy snopkach u rodzica na roli, tak teraz do twórczej roboty wśród braci włościan zakrzątnąć się należy, aby lud nie dał się bałamucić i na złą drogę sprowadzać.

Wierzmy Rządowi, bo to Rząd nie obcy, a nasz polski, jedyny.

Wierzmy tym ludziom, co ciężar odpowiedzialności za losy Państwa na siebie wzięli, że oni prowadzą nas wszystkich do dobrej przystani.

I dlatego do was wołam synowie chłopscy coście z tej roli zeszli: Idźcie na tę rolę do braci. A gdy was pytać będą co nowego, — to im głoście: Nowiną jest nowa Polska, nowiną są nowe ideały polskie. O niepodległość nie trzeba teraz walczyć, ale o utrzymanie wolnej ojczyzny. A wolną ojczyznę utrzymamy, gdy chłopi nasi bracia zrozumieją, że ich jest gromada wielka. Niechaj zrozumieją co to jest gromada, co to jest siła. Głoście braciom swoim prawdę wiekuistą, że dobrobyt przez jedność i zgodę się buduje.

Wygnać należy na cztery wiatry wszelkich pod-

ZACHEMSKI JAKÓB.

Parzenice góralskie.

W zapoczątkowanym szczęśliwie szeregu wydawnictw Muzeum etnograficznego w Krakowie (Wawel) pojawiła się w ostatnich dniach br. jako Nr. 2 poważne i rzeczowe studjum o „parzenicach góralskich" prof. Dr. Tad. Seweryna, wicedyrektora Muzeum etnograficznego, znanego już autora przepięknie wydanej przez Muzeum monografji z r. 1928 „o malowanych skrzyniach krakowskich" oraz pracy „o pokuckiej majolice ludowej", wydanej przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie w r. 1929 jako Nr. II. Prac komisji etnograficznej i wielu innych z zakresu sztuki ludowej. Temat pozornie suchy umie p. Seweryn ująć w formę zajmującą i ujmującą, pisze bowiem potoczyście, lekko, żywo, nie tracąc nic ze ścisłości i dokładności badania, opartego o poważne, naukowe źródła. Prace p. Seweryna mają jeszcze tę wielką zaletę, że autor wżywa się w temat, który przedstawia, a gwarą góralską posługuje się tak jak rodowity podhalaniec, choć przecie jest „lachem". Autor stwierdza we wstępie, że „parzenica podhalańska, jako najpiękniejsza haftowana ozdoba góralskiego stroju zaciekawia każdego widza dekoracyjnym zespołem barw i gotycką formą, a dziwaczny jej kształt nadaje temu strojowi wiele rycerskości".

W bardzo interesującem swem studjum o parzenicy wyjaśnia Autor nazwę parzenicy, historyczny zarys góralskiego stroju i postronne wpływy w związku z rozwojem parzenic, opis materjału, techniki wyszywania, wreszcie pierwiastki ornamentyki góralskiego stroju, składające się na różne formy i typy parzenic.

Parzenica zjawia się u górali podhalańskich dopiero koło połowy XIX w., a rozwija się na zasadzie geometrycznej formy serca lub naszywanych sznurów, witych w pętle.

Nazwę parzenicy wywodzi Autor od nazwy formy na sery, później formy w postaci serca a także i serów, które miały kształt serca, wreszcie była to nazwa sercowatych motywów w zdobnictwie. Nazwą parzenicy obejmuje p. S. wszystkie ozdoby „przyporów" spodni góralskich (cyfra krzesiw) a nawet taśmowe i sznurowe ozdoby spodni wojskowych XIX w., umieszczane w miejscu „przyporów".

Z rozwojem parzenicy według naukowych wywodów Autora zmienia się wygląd całego

żegaczy przeciw Rządowi. Wyszczuć psami za wieś polowaczy na chłopskie dusze i głosy. Ani jeden chłopski głos nie padnie na nikogo, tylko na listę, która się oświadczy za współpracą z Rządem.

Właśnie w tym czasie, dzieci chłopskie, w tej chwili ważkiej, powinniście odwiedzić wieś polską, miejsce swoje rodzinne. A wam uwierzą, bo was znają.

Idźcie do braci i sióstr, i głoście im odrodzenie wsi polskiej, tylko przy mocnych dobrych rządach Marszałka.

A miałżeby z was kto odwagę pluć na własną matkę, która was piersią swą wykarmiła, a miałżeby kto z was odwagę podnieść rękę na ojca dobrodzieja. Marszałek Piłsudski niewolnym chłopom Polskę duchem swoim zrodził. Matką jest on dla nas. Uschnie ta ręka, która odważyłaby się tknąć szaty matczynej. Marszałek Piłsudski jest ojcem nowej Polski. My chłopi przedtem nie mieliśmy nigdy Polski. Gdy Polskę rozbierano — myśmy byli w niewoli, gdy Polskę odbudowywano — myśmy się dopiero Polakami wolnymi rodzili. Dziś mamy swoją ludową Polskę. Nasza ona, ukochana po wieczne czasy. Dla niej żyć, pracować Ją dźwigać musimy, bo ona dopiero teraz nasza. I dlatego nie burzyć tego, co ledwie powstało, nie niszczyć dobrego zasiewu. Owszem — pomagać w rozbudowie Rządowi ku lepszej przyszłości. Przeciw Rządowi żaden chłop ręki nie podniesie, przeciw Rządowi żaden chłop rozumny nie pójdzie. Nie pójdzie za podszeptem złego, nie zrobi głupstwa i nie zrujnuje swego własnego szczęścia. A szczęście jest w gromadzie zgodnej. Oto was bracia moi, synowie włościańscy, inteligenci, prosi syn gospodarski. Bądźcie dobrymi apostołami wśród ludu w tej poważnej chwili wyborów. Niech ten Rząd zdobędzie większość zgodną, niech pracuje ku podniesieniu Państwa. *Władysław Mazur w Sosnowcu*

syn chłopa polskiego Dyrektor seminarjum.

Z ruchu organizacyjnego Zw. Podhalan.

Wdniu 28 września 1930 r. w Rabce-Zdroju, odbyło się w sali Domu Ludowego, zebranie rabczańskiego Ogniska Związku Podhalan przy licznem współudziale miejscowej ludności, której zebrało się ponad dwieście osób.

stroju, a nawet forma niektórych jego części. Ale ludzie starzy stwierdzają, że około 1870 roku a więc przed laty 60.; górale nowotarscy nie znali parzenic, zadowalali się obszywaniem „przyporów". Jeszcze w r. 1917. staruszka 70 letnia z N. Targu opowiadała, że ta „brzyćko moda parzenic przysła od podholanów". Zbójnik Mateja według opowiadania Jędrka Suleji „ino portki mioł cyfrowane we troje, takie trzy cyrwieniućkie snurecki, choć moda była niebieskie nosić i to z jednym sznurkiem. Ale Mateja się paradziel i po sobie sie obzierol, bo se wej we troje kozoł usyć".

Powstanie parzenicy pierwotnej pętlowej na góralszczyźnie przypisuje Autor wpływom wałasko-słowackim, jednak twierdzi, że nie Słowacy byli twórcami tej sznurowej ozdoby. Zasiąg jej sięga do południowej Słowiańszczyzny i Turcji — a nawet prowadzi do Azji, gdzie małoazjatyccy górale Scybekowie mieli taki sam krój spodni z ozdobami, które na gruncie europejskim przerodziły się z biegiem lat w parzenice. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na strój góralski i jego ozdoby oddziałały mundury wojskowe austrjackie, a zwłaszcza madziarskie — huzarskie.

Czytamy dalej z przyjemnością uwagę Autora, że Podhalanie okazali najwięcej twórczej inwencji co do indywidualizowania stroju i jego zdobnictwa, jako obdarzeni od natury największą z pośród naszych górali pomysłowością.

Górale — mówi Autor, obdarzeni z natury lotnością umysłu i dużą pomysłowością w zdobnictwie, nie mogli być tylko konsumentami, cudzych pomysłów. Każdy szczegół ornamentacyjny otrzymywał w rękach górala swoisty kształt, wyraz i charakter. Parzenica podhalańska w przeciągu półwiecza tak oddaliła się od pierwowzoru wojskowego i słowackiego sznurowania, przewyższyła go samorodną kompozycją i dekoratywnością, że dziś widzimy wielką przepaść jaka je dzieli od siebie, podobnie ma się sprawa z gwarą góralską — która, choć nasiąkła wpływami słowackimi, madziarskiemi, niemieckiemi, rumuńskiemi, mimo to pozostała gwarą polską — tak samo stało się i ze zdobnictwem góralskiem.

W czasowym rozwoju form parzenic podobieństwo maleje z chwilami, gdy 1) dokoła dawnego motywu grupują się nowe szczegóły zdobnicze, gdy 2) sam motyw ulega zmianom, gdy 3) technika sznurowa zmienia się w hafciarską, gdy 4) pierwiastek roślinnej stylizacji bierze górę nad pierwiastkiem abstrakcyjnym dawnych sznurowych

Zebranie zagaił dotychczasowy prezes Komitetu organizacyjnego p. Mgr. Janota Jan i w krótkich słowach zaznaczył dotychczasową pracę tegoż Komitetu i powody, które skłoniły grono ludzi młodych do zawiązania tegoż Ogniska. — Zebraniu przewodniczył p. Wojciech Kwaśniowski z Rabki, zastępcą tegoż wybrano p. Szczepana Sularza ze Skawy, zaś sekretarzem p. Sebastjana Czyszczonia z Rabki. —

Doniosłą i ze swadą mowę o celach i zadaniach Związku Podhalan, wygłosił członek Zarządu Głównego Związku Podhalan prof. Zygmunt Lubertowicz, który wyraźnie podkreślił, ze względu na obecny okres wyborczy, iż organizacja Związku Podhalan nie ma nic wspólnego z polityką, a najlepszym dowodem tego jest, iż organizację tworzyli ludzie tej miary i zasług jak Jan Kasprowicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer oraz Władysław Orkan i twórcom tym, którzy stali się naszymi przewodnikami ducha nie chodziło w tej organizacji o tak przyziemne cele jak tworzenie partji politycznych — lecz głęboka troska o poprawę bytu dla tej ludności, która obrała sobie za ojczyznę przecudnie piękną, a jednak jakże ubogą ziemię. —

Związek ten, mający za sobą 20 lat pracy wykazał żywotność i konieczność organizowania się — w dzisiejszych czasach jednostka jest za słaba, a wszelkie większe zamierzenia musimy przeprowadzać zbiorowo przez Związki. Na wielu polach Związek Podhalan ma zaszczytną historję potworzył szkoły zawodowe (spisko-orawską), kursy kilimkarskie, gospodarstwa domowego, meljoracje rolne i t. p. — wiele dzieł świadczy o pożyteczności tej organizacji. Ludność okolicy Rabki mająca silne więzy z Podhalem, winna dbać o gwarę, strój, budownictwo Ojców naszych, strzec pilnie ich spuścizny. Młodzież, a zwłaszcza akademicka winna tej pracy przodować i współpracować ze swą wsią rodzinną — te wszystkie cele można osiągnąć przez silną organizację. —

Silny Związek Podhalan zdoła wiele spraw przeprowadzić zwłaszcza dla Rabki, która jest letniskiem. Ubiegły słaby sezon nie powinien być powodem do narzekań. Od siebie winniśmy odrzucić precz wszelkie narzekania, że w Polsce jest źle. W całym świecie jest znacznie gorzej, a Polacy ubiegłego dziesięciolecia po ostatnich strzałach wojennych nie zmarnowali, lecz doko-

---

parzenic, gdy 5) wielobarwność materjału zapanowała nad jedno — lub dwubarwnością: Lud — a raczej krawcy (Mateja z pod N. Targu, Domaśniak z Dzianisza, Jędrek Bakios, Wojtek Gryzak z Witowa) haftują własne upodobania, na starej parzenicy — jakby na kanwie. Motywy roślinne, które wypełniają lub pokrywają dawną formę geometryczną parzenicy, prowadzą ją do upadku.

W dalszej części swej pracy omawia p. Seweryn technikę naszywania parzenic, przyczem wspomina o zwyczaju czynienia zamówień i brania miary przez krawców przed kościołem w niedzielę, gdzie ludzie gromadzą się grupami przed i po nabożeństwie.

„Dłóbacka" przechodzi z ojca na syna bez nauki u krawca tak sobie „z natury". Ci to samorodni krawcy przerobili napływową parzenicę na swoistą i swoją — podhalańską. Rozbierając pierwiastki motywów parzenicowych ogólnych, dochodzi Szan. Autor do podziału parzenic na 2 główne typy: a) sercowate Sądeczan, Kleszczaków, Spiszaków i Szczawniczan oraz b) pętlowe Spiszaków, Jabłonkowian, Babiagórców i Podhalan. Jako charakterystyczną rzecz podkreśla Autor, że żaden typ parzenicy nie wyrodził się ani babiogórski, ani szczawnicki ani spiski ani sądecki — kogo nie zepsuła nowoczesna stylizacja różyczek, ostów, szarotek, niezapominajek i tp.

Dalszą przyczyną zwyrodnienia parzenicy jest pompa stroju bogatych synów gazdowskich, chcących paradować coraz ozdobniejszemi i grubszemi parzenicami.

W zakończeniu stwierdza Autor z żalem, że zanika strój góralski jako za drogi i niepraktyczny — choć bardzo piękny i higjeniczny. Dawne formy geometryczne ustępują miejsca niezbyt udałym formom botanicznym, pretensjonalność spycha wdół prostotę. Nie znaczy to jednak by strój góralski rychło musiał podzielić los narodowego stroju szlacheckiego. Tu apeluje p. Dr. Seweryn do Związku Podhalan, inteligencji miejscowej i innych wiejskich powag, by budzili poczucie tradycyjnej dumy góralskiej i szacunku dla junackiego stroju. Na Podhalu — oto słowa Autora — gdzie najpiękniejsze zdobnictwo męskiego stroju panowało w latach 1900 — 1915, można się dziś uczyć z żywą tradycją najwyższego poziomu góralskiej ornamentyki krawieckiej. Ładnie wydaną książkę o 55 stronicach zdobi 30 rycin, nadto XI przepięknych tablic kolorowych m. i. parzenica z Barcic (pow. N. Sącz), z Ka-

nali cudu pracy na wielu polach, tak, że przyszłe pokolenia nasze będą tem zadziwione. —

Prócz powyższych wskazań, przewodnią myślą tworzącego się Ogniska winna być wiara we własne siły i własne Państwo, tę wiarę winniśmy utrwalać, zaś wszelkie narzekania i odruchy słabości tępić jako wrogie Odrodzonej Polsce. —

Dewizą przeto każdego podhalanina, winna być miłość naszej skalnej Ojczyzny, a przez to miłość całej Polski. Przykazaniem podhalanina jest kształcić się w każdym kierunku, by przez lepsze zagospodarowanie, można było więcej ludzi wyżywić, zaś przez kulturalne urządzenia ściągać gości z całej Polski. Wspólna ideowa praca z ludem, dla ludu, winna być zachętą i podniętą dla nowego Ogniska, które mając wiele chętnej młodzieży winno wkrótce stanąć na wspólnej wyżynie, a przez to wznieść dobrobyt ludności a zarazem podnieść potęgę i mocarstwowość Polski.

Długotrwałe a żywiołowe oklaski, były najlepszem sprawdzianem, iż przemowa nie trafiła w próżnię. —

Następnie wybrano Zarząd Ogniska w następującym składzie: Przewodniczący Władysław Klempka („Turbacz“), zast. przewodniczącego Mgr. Janota Jan, sekretarz Janota Stefan, zast. sekretarza Sebastjan Czyszczoń, skarbnik Szymon Skawski, zast. skarbnika Jan Palarczyk.

W skład członków Zarządu weszli: Jan Bies, Mieczysław Łysek, Władysław Czyszczoń (z Chabówki), Wawrzyniec Kowalczyk (ze Zarytego), Sularz Szczepan (ze Skawy), Wójciak Andrzej Naczelnik gminy Ponice, Święch Józef (z Rabki).

Komisja rewizyjna: Jan Bogdanowicz (z Rabki), Józef Zając (z Rabki), Łopata Feliks (ze Skomielnej Białej).

Licznie zebrane nauczycielstwo całej parafji, daje naszemu Ognisku tę silną rękojmię, iż praca nasza zatoczy szerokie kręgi. Szczególnie pragnę podnieść mały fakt, iż Cech rzemieślniczy w Rabce, przystąpił na członka Ogniska, zaś ze strony Ogniska pragniemy obecnie zapewnić Bratnią Organizację, iż w sprawach tyczących dobra ludzi zawsze pójdziemy wspólnie. — Aby tylko to zrozumiały inne Organizacje, a wtedy możemy spokojnie patrzeć w przyszłość.

Z wiarą o lepsze jutro idziemy w trud i jak obecnie jesteśmy pierwszem, a niestety jedynem Ogniskiem w powiecie makowskim, tak i w przyszłości będziemy się starali dopędzić w pracy swych Braci z sąsiednich powiatów.

Imieniem Zarządu Ogniska, na tej drodze składam JWPanu Prof. Lubertowiczowi jeszcze raz gorące podziękowanie, za nieszczędzenie trudów związanych z przyjazdem do naszego Ogniska.

Sebastjan Czyszczoń.

---

sinki Małej, Zawoji (pow. Myślenice), ze Żdżaru, Zakopanego, Bukowiny, Poronina, Nowego Targu, podhalańska, a co jedna to „piekniejso“.

Dodać muszę z radością, że kolorowe parzenice wydało Muzeum etnograficzne w Krakowie (Wawel) w formie kart korespondencyjnych — jako drugą serję po skrzyniach krakowskich malowanych. „Te widokówki“ są tak piękne, że nie trzeba zachęty, by zwłaszcza Podhalanie i Krakowiacy tylko „na swoich“ kartkach, pisywali; kto je raz zobaczy, z pewnością zakupi przynajmniej jedną serję choćby na pamiątkę.

Nie wątpimy też, że wszystkie bibljoteki podhalańskie zainteresują się książką p. Dra Seweryna. Czekamy też, skoro Podhalanja w Chicago, wyrazi życzenie, by im zarezerwować i posłać „widokówki“ z parzenicami. Pożądaneby też było, by księgarnie podhalańskie — zamiast importowanych kartek pocztowych — pochwaliły się kartkami naszemi — podhalańskiemi. Z pewnością nie będą narzekały, że im będą leżały na składzie. —

P. Dr. Sewerynowi wyrażamy wdzięczność za Jego ciepły i serdeczny stosunek do tematu i ruchu podhalańskiego.

O Muzeum Góralskie.

(Uwagi do artykułu „W sprawie muzeum w Nowym Targu“ w Nrze 39 z dnia 28/9 1930)

Proszę mojego przyjaciela dra Michała Marczaka o wybaczenie, jeżeli brak z nim jednej myśli. Doświadczenie uczy, że liczne „zbiory pamiątek narodowych“ o podobnym charakterze miejscowym (regjonalnym), założone z początkiem bieżącego stulecia w różnych miejscowościach alpejskich Austrji i Szwajcarji nie utrzymały się na zamierzonym poziomie albo wogóle samodzielnie istnieć przestały, jeżeli od samego początku nie miały zapewnionej podstawy pieniężnej. Rozwijają się z korzyścią dla ludności rodzimej i przyjezdnej tylko te muzea regjonalne, które powstały

z jakiejś szlachetnej fundacji albo z celowej, systematycznej i umiejętnej gospodarki okolicznych gmin.

Pierwszym warunkiem zaistnienia takiego muzeum na należytym poziomie jest odpowiednie pomieszczenie. Kto podaruje grunt, dom, kto da pieniądze na budowę lub przebudowę pomieszczenia dla Muzeum Góralskiego w Nowym Targu przy dzisiejszych stosunkach gospodarczych? Czy zafundują szlachetne osoby, czy instytucje, czy zainteresowane gminy, czy może jakieś ministerstwo? Kto będzie płacił za zbiory, utrzymanie budynku i pracę kustosza — jeżeli dochody z biletów wstępu nie wystarczą? Idąc za doświadczeniem, które poczyniły podobne instytucje w Alpach, wejdziemy tylko wówczas na właściwą drogę, jeżeli to będzie droga najmniejszego oporu, a więc w danych warunkach droga oparcia się o inną podobną instytucję.

Jest nią tylko Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Posiada ono odpowiedni budynek i pracowników w zamierzonym zakresie pracy już doskonale wyszkolonych. Łatwiej dobudować lub nadbudować budynek Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, aby w dobudowie lub w nadbudowie urządzić sale Muzeum Góralskiego, niż stworzyć nowy gmach w Nowym Targu. Oba muzea, Tatrzańskie i Góralskie mogą istnieć obok siebie w jednym budynku w Zakopanem, oba muzea może prowadzić tensam kustosz stosownie do przyjętej dzisiaj powszechnie zasady gospodarczej racjonalizacji czyli oszczędności. Zwiększą wiarą w żywotną przyszłość powstającej rzeczy dadzą pieniądze ciała samorządowe i rząd, jeżeli rzecz ta oprze się o wieloletnią i tak znakomicie prowadzoną instytucję, jaką jest Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

Jeżeli względy uczuciowe przemawiają może za Nowym Targiem — stolicą góralszczyzny — jako siedzibą Muzeum Góralskiego, to i w tym kierunku przeważyć musi praktyczny wzgląd na cel i rozwój instytucji. Żywotnym celem zachowania zbiorów dla przyszłych pokoleń jest, by Polacy (młodzież przedewszystkiem) nauczyli się więcej kochać, cudzoziemcy więcej cenić naszą góralską kulturę. Nie lekceważmy turystycznej propagandy zagranicznej, czyli krzewienia wśród cudzoziemców podziwu dla piękna naszej ziemi i wartości naszego góralskiego dorobku. Górale alpejscy w Tyrolu i Szwajcarji czerpią 90% dochodów z ruchu obcych. Jasną jest rzeczą, że w Zakopanem więcej ludzi z Polski i zagranicy zwiedzi Muzeum Góralskie, niż w Nowym Targu. Większa liczba zwiedzających — to zwiększone dochody — to pewniejszy rozwój Muzeum Góralskiego.

Zatem by „słowo ciałem się stało" należy myśleć trzeźwo i Muzeum Góralskie założyć przy Muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem.

Alha.

ZDOBYCIE GRODNA.

Po klęsce w bitwie warszawskiej, dowództwo sowieckie nie dało jeszcze za wygraną i zbierało swe siły w obszarze Niemna, aby ponownie podjąć ofenzywę na Warszawę.

Naczelny Wódz polski, Marszałek Piłsudski, postanowił uprzedzić wroga i właśnie nad Niemnem zadać mu ostateczny, śmiertelny cios. W ciągu pierwszej połowy września przeprowadza On w tajemnicy przed nieprzyjacielem przegrupowanie swych wojsk i w dniu 19/IX. wydaje rozkaz do bitwy nad Niemnem. —

Główne zadanie powierzył Naczelny Wódz dowódcy 2-ej armji, gen. Rydzowi-Śmigłemu Rozstrzygające uderzenie miała wykonać zebrana na lewej flance tej armji t. zw. „grupa skrzydłowa", działając po osi Augustów Lida, na tyły ugrupowania sowieckiego. Lecz aby uderzenie to było skuteczne, koniecznem było związanie wysuniętych na przedpole Niemna sił nieprzyjaciela, głównie przez działanie na Grodno, która to twierdza była podstawą i kluczem obrony linji Niemna. —

Zadanie to spadło na centrum 2-ej armji, złożonej z dwóch dywizyj piechoty: ochotniczej pod dowództwem płk. Koca i 21-ej górskiej — gen. Galicy, oraz dodanej do nich grupy artylerji najcięższej gen. Ledóchowskiego. Dywizje te miały działać koncentrycznie na Grodno, w obszarze między kanałem Augustowskim, a rzeką Swisłoczą. Naczelny Wódz podkreślił, że zadaniem centrum 2-ej armji będzie działać tak, by „z pierwszego rozpędu wziąć miasto Grodno i przynajmniej jeden z istniejących tam mostów pochwycić".

Działająca na prawo od tego zgrupowania z południa 3-cia dywizja Legjonowa, gen. Berbeckiego, miała pierwsza zacząć bitwę, forsując Swisłocz i zdążając do uchwycenia przepraw na Niemnie w Łunnej i w Mostach. —

W chwili wydania przez Naczelnego Wodza rozkazu, przeznaczone do ataku na Grodno dy-

wizje znajdowały się: ochotnicza — w obszarze Dąbrowy, górska — w rejonie Sokółki, grupa zaś artylerji najcięższej była dopiero w transportach do Białegostoku.

Generał Rydz-Śmigły sprecyzował zadanie centrum swej armji w następujący sposób: wewnętrzne skrzydła dywizji ochotniczej i górskiej, znajdującej się na zachód, od Grodna w obszarze Nowego Dworu-Sidry miały tylko wiązać wroga. Natomiast zewnętrzne skrzydła — miały szybko i energicznie natrzeć i uchwycić przeprawy na Niemnie, dywizja ochotnicza na północ od Grodna w Balli, zaś górska — na południe — w Komatowie, by w ten sposób osaczyć miasto z dwu stron.

Po stronie sowieckiej bezpośrednio broniły Grodna trzy dywizje 3-ej armji: 5-ta w obszarze Odelska-Indu, 56-ta pod Kuźnicą, oraz 6-ta w rejonie Nowego Dworu i dalej na północ aż do styku z wojskami litewskiemi koło Sopoćkiń. Dywizje te liczyły 11.000 bagnetów, 600 szabel, 126 karabinów maszynowych oraz 52 działa. Mające zaś wyprzeć je z Grodna polskie siły wynosiły: 11.035 bagnetów, 563 szabel, 244 karabinów maszynowych i 107 dział. —

Już w dniu 20 września centrum i prawe skrzydło 2-ej armji ruszyło naprzód, aby zająć dogodne stanowiska wyjściowe dla ataku na Grodno, oraz aby odciągnąć uwagę i odwody sowieckie od zaczajonej w Suwalszczyźnie „grupy skrzydłowej“. —

W wyniku całodziennej walki zostały opanowane: przez dywizję ochotniczą — Nowy Dwór, a przez dywizję górską — Kuźnica. Jednocześnie 3-cia dywizja Legjonów zdobyła Brzostowice. Jedynie pod Odelskiem załamał się atak polski. Wokoło tego silnego sowieckiego węzła obronnego wywiązały się kilkudniowe walki, w których II. brygada górska była dzielnie wspierana przez eskadry lotnicze.

Dnia 22 września rozpoczęła się polska ofenzywa. W tym dniu ruszyła naprzód „grupa skrzydłowa“, zaś dnia 23/IX. o godz. 4 ej natarli ochotnicy i Podhalanie w zamiarze opanowania przepraw na Niemnie oraz Grodna. Zamiar ten jednak nie doszedł w dniu tym do skutku. Wprawdzie wzmocnione zewnętrzne skrzydła obu tych dywizyj odniosły powodzenie; na południu II-ga brygada górska o godz. 11-ej ostatecznie zdobyła Odelsk, zaś wysunięta przez pułk. Koca ku północy grupa majora Monda (205 pp. dwa szwadrony jazdy kresowej, dwie baterje 14 p. art. pol. oraz kompanja saperów) już o godz. 10·30 osiągnęła brzeg Niemna od Balli po kanał Augustowski. Jednakowoż silny kontratak sowiecki na styku dywizyj, w obszarze Sidry, zagroził wewnętrznym skrzydłom obu dywizyj: Podhalanom — w Kuźnicy, zaś ochotnikom — w Nowym Dworze, zmuszając Polaków do zaprzestania dalszego posuwania się naprzód.

Niemniej dzień 23 września jest znamienny dla boju pod Grodnem, albowiem walki tego dnia narzuciły wrogowi błędne mniemanie że tu właśnie — na południowy zachód od Grodna — Polacy prowadzą główne natarcie. To też dowództwo sowieckie angażuje tu wszystkie swe odwody, co w następstwie przyniesie korzystny dla nas zwrot w całokształcie operacji. — (C d. n.)

Listy.

ŁAPSZE WYŻNE, na Spiszu w październiku 1930 r.

Po poświęceniu sztandaru strażackiego w Łapszach Wyżnych na Spiszu

Najpierwszą formalnie zorganizowaną Strażą Pożarną na Spiszu Polskim jest Ochotnicza Straż Pożarna w Łapszach Wyżnych, która w ubiegłą niedzielę miała zaszczyt poświęcać swój sztandar strażacki. Jest to pierwszy sztandar na Spiszu z wizerunkiem Orła Białego i patronem niebieskim strażaków św. Florjanem, pod którym to sztandarem łączą się wszystkie Straże Pożarne na Spiszu.

Uroczystość odbyła się bardzo podniośle przy udziale WP. Starostów S. Skaleckich, P. Insp. Habera, P. Dyr. Gengi, Naczelnika Okręgu IV-go P. F. Dworskiego, delegatów z Czecho-słowacji Bratnich Druhów Dr. Kūchla, Frankego i Nalepki oraz licznie zgromadzonej ludności z naczelnikami gmin na czele, Oddziałów i delegatów Ochotniczych Straży Pożarnych z Łapsz Niżnych Niedzicy, Frydmana, Dursztynu, Trybsza, Krempach i Kluszkowiec.

Po wyniesieniu sztandaru przy dźwiękach orkiestry miejscowej, odmaszerowano w pochodzie do kościoła, gdzie uroczystą Mszę św. z kazaniem odprawił ks. Proboszcz Duszyk. Podczas sumy chór ludowy odśpiewał kilka bardzo ładnych więcej głosowych pieśni pod dyrekcją organisty p. Gryglaka. Następnie odbyło się poświęcenie sztandaru; kuratorami byli z ramienia Strażactwa Druh Nacz. F. Dworski i Nacz. rej. M. Balara, oprócz tych miejscowi i sąsiedni obywatele i obywatelki. Wśród ogólnej ciszy z głębokim uczu-

ciem Strażacy złożyli uroczystą przysięgę, ślubując iż będą wiernie i nieugięcie pracować dla dobra Rzplitej Polskiej.

Wbijanie gwoździ do sztandaru odbyło się przy kościele pod rosochatą starą lipą.

Do zgromadzonej ludności i organizacyj strażackich przemówił Druh Naczelnik F. Dworski zaznaczając, iż celem Straży Pożarnych to walka z pożarem, walka z pijaństwem, walka z nienawiścią, walka z nieczystością i walka ze wszystkim złem. Kończąc wyraził solidarność Straży Pożarnych z Rządem Marszałka J. Piłsudskiego i wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie zabrał głos M. Balara, przedstawił trudne zadanie Straży Pożarnych, jednak cel najnajpoważniejszy, dlatego też na Spiszu niemal w każdej wsi jest zorganizowana Ochot. Straż. Pożarna. Zapewnił przedstawiciela Rządu P. Starostę Skaleckiego, że nikt, kto nosi mundur strażacki nie da się użyć do szerzenia haseł wywrotowych, lecz przeciwnie będąc państwowo uświadomionym obywatelem będzie je zwalczał, a nauczony i przyzwyczajony pracować dla dobra bliźnich nie poskąpi jej też wrazie potrzeby i dla całego Państwa. Na końcu wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej i jej Pana Prezydenta Prof. Dr. I. Mościckiego, oraz Rządu obecnego z P. Marszałkiem J. Piłsudskim na czele.

W imieniu Łapsz Wyżnych p. Jan Pluciński podziękował w serdecznych słowach wszystkim obecnym za przybycie. Prezes O. S. P. Krzysik Jan złożył również podziękowanie wszystkim gościom a szczególnie Panu Staroście Skaleckiemu i p. Insp. Haberowi, p. F. Dworskiemu za łaskawy udział w uroczystości.

Przed nowo poświęconym sztandarem przeprowadził Nacz. rej. Józef Wójcik defiladę z Oddziałami Straży Pożarnych.

Wspólne przyjęcie zespoliło miłych gości z przedstawicielami ludności naczelników gmin i Komendantów O. S. P. Miło nam było posłuchać, gdy Pan Starosta Skalecki zabrał głos oświadczając dlaczego chętnie spieszy na Spisz? — „Bo na Spiszakach jeszcze się nie zawiodłem, — raczył zaznaczyć. Najważniejszą potrzebą Spisza — wrócił dalej — to są drogi i poprawiamy je o ile będzie można. Wydaliśmy już 45.000 zł. na drogę spiaką, kanalizuje się drogę w Trybszu. Kończąc słowami: wszystko było dobrze — na Spiszu są ludzie dobrzy! (Dziękujemy bardzo!) — wzniósł zdrowie organizatora uroczystości p. nauczyciela Jana Plucińskiego.

Po uroczystości odbyła się w szkole zabawa ludowa, na którą raczyli przybyć W. Państwo Star. Skaleccy, P. Insp. Haber, P. Dyr. Genga i P. F. Dworski.

Obywatele Łapsz Wyżnych! Bądźcie dumni, żeście ufundowali ten sztandar, niech się Orzeł Biały wznosi pod niebo niech nam przoduje wszystkim Ochotniczym Strażom Pożarnym na Spiszu, bo nasza organizacja dba o dobro każdego bliźniego, a więc społeczeństwa czyli Państwa — o dobro całej Rzplitej Polskiej.

W Imieniu Spiszaków proszę przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za przybycie i pamięć W. Państwo Starostowie Skaleccy, P. Insp. Haber, P. Dyr. Genga, nasz dobry opiekun Pan Naczelnik Okręg. F. Dworski i wszyscy, którzy się przyczynili do odbycia uroczystości!

Spiszak *M. Balara.*

ŁAPSZE NIŻNE, w październiku 1930 r.

W dniu 15 sierpnia 1930 r. w czasie uroczystości 10 lecia powrotu Ziemi Spiskiej do naszej Ojczyzny Polski, przywitała miłych gości nasza koleżanka i krajanka Anusia Szaflarska bardzo pięknym wierszykiem napisanym na to Święto przez Pana Profesora Zygmunta Lubertowicza.

Wierszyk ten zatytułowany „Na powitanie" przesyłamy z prośbą o wydrukowanie.

Witajcie zacni Panowie
szerokich Piastowskich ziem
Spisz i Orawa niech powie,
co w sercu czuje dziś swem...

Witaj przesławny Narodzie
wiślanych dolin i fal
o Twoim chlebie i miodzie
głośno wśród szczytów i hal...

Rycerze Wasi pancerni,
bronili siebie i nas
służyli Ojczyźnie wierni,
w wszelakiej potrzeby czas...

Niech że i nasza gromada
i spisko-orawska brać
odda co jeno wypada
Ojczyźnie i Bogu dać...

Niechże ją kocha tak szczerze
i broni wiernie jej tak,
jak ci skrzydlaci rycerze,
co szli za Łabę i Wag...

I niechże Bóg błogosławi
Polskę, Orawę i Spisz,
szczęśliwi bowiem są prawi,
których natchnieniem jest krzyż...
Witajcie zacni Panowie
wśród ziemi szczytów i skał,
niech świat szeroki się dowie,
że Polsce wolność Bóg dał...
Niech świat się dowie szeroki,
że święta czuwa tu moc,
czujna jak górskie potoki
w dzień pracująca i w noc...

Tak biły nam serduszka, gdy nasza Anusia stanęła przed bardzo wielką ilością uczestników uroczystości. Jeszcze bardziej zaczęły bić, gdy wygłaszała przywitanie swym śmiałym, miłym głosikiem. Wszystko zrozumiałyśmy i odczuły. Przekonałyśmy się, że Goście Łapszańscy i my to jedna krew. Uwierzyłyśmy, że „Przesławny Naród wiślanych dolin „fal" o nas pamięta i nigdy nie zapomni.

W wierze tej utwierdziłyśmy się w ostatnią niedzielę 5 go bm.

W dniu tym przyjechał do nas P. Starosta Skalecki z Panią Starościną w towarzystwie Panów: Inspektora szkolnego Wendelina Habera i Dyrektora Władysława Gengi. Ci przywieźli nam podarunki. Przepiękną książkę Konopnickiej, materję na sukienkę dla Anusi Szaflarskiej, zaś dla nas wszystkich — każdemu po paczce bardzo dobrych cukierków. Byłaż to radość!

Przeglądamy z zaciekawieniem książkę i czytamy na niej, „Hanusi Szaflarskiej na pamiątkę wygłoszenia pięknego wierszyka ofiarują: Dr. Mikołaj Kwaśniewski wojewoda i Dr. Tadeusz Kupczyński kurator okręgu szkolnego".

Ucieszyłyśmy się szczęściem Hanusi! Wdzięczni jesteśmy wszystkim tym, co o nas pamiętają. Wdzięczni też jesteśmy naszym Nauczycielom P. Zygmuntowi i Zofji Jakubowskim, którzy nad nami się trudzą i tak ładnie wyuczyli Hanusię wierszyka. Dzieci szkolne z Łapsz Niżnych.

List Podhalanina i Inwalidy z Kresów.

Z wielką radością wyczytałem w tygodniku „Inwalida" Nr. 37. artykuł o poświęceniu Sztandaru Pow. Związku Inwalidów R. P. w Nowym Targu. Ucieszyło mnie niezmiernie, że inwalidzi i wdowy Podhalanie ze swych własnych funduszów ufundowali swój sztandar, a wykonaniem tego sztandaru zajęły się czcigodne i drogie Podhalanki pp. Józia Borowiczówna i Marysia Bryniarska za co Im z Kresów założyciel i były przewodniczący tego Związku serdecznie dziękuje i życzy jedności, solidarności i miłości braterskiej pod nowo powstałym sztandarem. Wiem, że do zbudowania tak wzniosłego godła inwalidzkiego jakim jest nowo powstały sztandar na Podhalu przyczynił się wraz z Zarządem drogi kolega obecny przewodniczący Wandzilak, który jeszcze za mej bytności na Podhalu, usilnie dążył do wybudowania inwalidzkiego domu i ufundowania sztandaru. Dzięki też jego energicznej i wytrwałej pracy, związek posiada obecnie sztandar. A teraz wkrótce nadejdą wybory do Sejmu i Senatu, gdzie wszyscy Inwalidzi i Wdowy staną do urny wyborczej.

Spodziewam się, że wszyscy Inwalidzi i Wdowy staną tak jak i my tu na Kresach przy boku naszego Wodza Marszałka Piłsudskiego, a przez to damy Mu możność zwycięstwa nad temi, którzy chcą zgubić naszą Ojczyznę.

Zasyłając serdeczne pozdrowienie z Kresów życzę Wam drodzy Bracia Podhalanie szczęścia i pomyślności w zwycięstwie.

Wasz brat Podhalanin z Kresów.

Świechowics Antoni.

Z Rządem polskim polski lud!

Wnemu Panu N. Potoczkowi w odpowiedzi.

Pomny racławickiej chwały Ludu polskiego, którego dzielność i ofiarność łzy rzewne wyciska z każdej polskiej źrenicy i za każde polskie chwyta serce, — nie wierzyłem nigdy i nikomu w możliwość świadomego, wrogiego stanowiska Ludu polskiego do Wolnej Ojczyzny, krwią własną z kajdan niewoli oswobodzonej.

I oto Ty Panie Pośle, Kochany „Chłopie Obywatelu" przemówiłeś imieniem całego Włościaństwa. Ty dajesz dowód tej głębokiej miłości i ukochania, jakiem bije to proste, szczere serce Chłopa-Polaka do Ziemi Ojczystej.

Pozwól uścisnąć się i ucałować serdecznie i przyjm zapewnienie, że całe społeczeństwo polskie wielką do Ciebie „Chłopie-Polaku" tchnie miłością.

Porzućmy waśnie, zawiści, wybaczmy sobie wady i błędy, — a po przez mogiły za wolność poległych ojców, braci i synów podajmy sobie dłonie do zgody, — do zjednoczenia dla dobra sławy i potęgi Polski, a na pożytek wszystkich Jej obywateli. — Kochajmy się!

Józef Krokowski, Zakopane.



KRONIKA



Sprostowanie. Podaną w ostatnim numerze wiadomość, że uroczystość Dziesięciolecia Zwycięskiego Odparcia Najazdu Rosji Sowieckiej odbędzie się 19 października, odwołuje się na wskutek uchwały Cent. Komitetu tejże uroczystości, który ze względu na warunki gospodarcze, przeniósł uroczystość z 19 października na 11 listopada i połączyła z ogólnem świętem narodowem.

W dniu 1 października odbyło się w sali Magistratu zebranie Miejskiego Komitetu miasta Nowego Targu ku uczczeniu Zwyc. Odp. Naj. Ros. Sow. Zebranie uchwaliło uroczyście obchodzić dzień zwycięstwa polskiego, a wybierając Komitet Wykonawczy poleciło temu obmyśleć plan uroczystości. Najważniejszą uchwałą było ufundowanie tablicy pamiątkowej, na której mają być umieszczone imiona i nazwiska wszystkich poległych na polu chwały którzy byli obywatelami miasta N. Targu. Tablica ta ma być zrobiona z andezytu.

10-cio miesięczny kurs gospodarstwa domowego i pensjonatowego rozpocznie się 4 listopada 1930 r. w Państwowej Szkole zawodowej Spisko-Orawskiej w Nowym Targu (na Kowańcu).

Przyjmowane będą kandydatki z ukonczoną przynajmniej IV. kl. szkoły powszechnej i 16 rokiem życia.

Wpisy przyjmuje Dyrekcja Szkoły w dnie powszechne od godz. 9—2 popoł. Wpisowe 2 50 zł.

Dla zamiejscowych uczenic otwarty został internat przy szkole, w którym, znajdą pomieszczenie wraz z utrzymaniem i nauką za opłatą 45 zł. miesięcznie. Dla innych kursistek opłaty wynosić będą po 12 zł., na pokrycie kosztów 16 obiadów w każdym miesiącu Uczenice obok gotowania i zajęć praktycznych pobierać będą naukę kroju i szycia. Wszelkich bliższych informacyj tak ustnych jak i pisemnych udziela Dyrekcja szkoły codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9—2 popołudniu. Dyrekcja.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskr. z dn. 24. maja 1920 r. Nr. AP. 2502/I. udzieliło zezwolenia Związkowi Stowarzyszeń Ociemniałych Żołnierzy R. P. na noszenie w klapie ubrania przez ociemniałych inwalidów wojennych — członków powyższych Stowarzyszeń, — opaski z napisem „Ociemniały Inwalida Wojenny". — W związku z tem otaczać szczególną opieką ociemniałych inwalidów wojennych, którzy ze względu na swe kalectwo nabyte w służbie dla kraju zasługują na możliwie najżyczliwsze traktowanie i pomoc władz. — Opieka winna się wyrażać między innemi w życzliwem i szybkiem załatwianiu próśb zgłaszanych osobiście w urzędach przez inwalidów ociemniałych, w zapewnieniu im miejsc siedzących, w udzielaniu informacyj, w ułatwianiu przejść przez ulicę, a w szczególności w miejscowościach o wielkim ruchu kołowym, jak również w okazywaniu pomocy we wszystkich innych podobnych wypadkach. Opieka ta oczywiście może przybrać większe rozmiary, o ile do tej akcji przez należyte uświadomienie zostanie wciągnięte miejscowe społeczeństwo, które również winno uważać okazywanie pomocy inwalidzie wojennemu za swój obowiązek obywatelski.

Spodziewamy się, że głos Min. nie zostanie bez echa i otoczymy gorliwą opieką tych, którzy kalectwo odnieśli w walce o wolność Ojczyzny.

Krościenko n/Dun. W nocy z dnia 28 na 29. września dwóch niewyśledzonych" dotychczas sprawców, dokonało śmiałego napadu na mieszkanie nauczycielki, Bronisławy Błażusiakówny w Ochotnicy na Ustrzyku, zrabowawszy jej męski zegarek niklowy, gotówkę w kw. 49 zł., trochę prowiantów i flaszeczkę wody kolońskiej.

Następnej nocy, najprawdopodobniej ci sami sprawcy, dokonali szeregu właman do poszczególnych domów, gospodarzy i miejscowej inteligencji w Krościenku n/D. I tak: przez niezamknięte drzwi weszli do mieszkania Marji Cepuch, gdzie na szkodę jej córki, która wróciła z Ameryki, skradziono dość znaczną ilość biżuterji i 150 złotych w gotówce. Oprócz tego włamali się do apteki do mieszkania Dra Milaniaka, willi p. Dróbotowej, Ciężkowskiej. Kajanówki i innych domów, gdzie zachowując się dość nieostrożnie pobudzili mieszkańców, a temsamem zostali spłoszeni.

W ubiegłym tygodniu najechał nieszczęśliwie syn Br. Dutki w Podszklu na Rozalję Jurczak. Jechał on młodym, płochliwym koniem — w życiu niemiał jeszcze żadnego nieszczęśliwego wypadku i tu naraz stało się czego nigdy nieoczekiwał. Podczas jazdy przebiegła mu drogę kura, młody koń nagle się spłoszył, skoczył wprzód i nie można go było utrzymać. Prawie przed furmanem szła owa nieszczęśliwa

osoba Rozalja Jurczak, za rów nie miała czasu skoczyć, koń z całą siłą najechał na kobietę, i dyszel uderzył ją mocno w szyję — kobieta padła na ziemię bezprzytomna.

Przybyły lekarz stwierdził pęknięcie czaszki. Kobieta nie odzyskała przytomności.

W Odrowążu poświęcono pomnik na grobie śp. Karola Palucha, proboszcza, który w ubiegłym roku zmarł w 62 roku życia.

Zaraz po śmierci mówiono o pomniku, i składki zaczął zbierać jego serdeczny przyjaciel, parafjanin p. Jakób Zachemski dyrektor. Dzieła dokonał też serdeczny przyjaciel zmarłego ks. Wit. Maśnicki, proboszcz w Elizabeht (stan Nowy Jork).

Na uroczystości poświęcenia wygłosił podniosłe kazanie ks. Łasak z Odrowąża, aktu poświęcenia dokonał ks. Wit. Maśnicki.

W Załucznem buduje się kaplicę, kosztem ks. Wita Maśnickiego; kosztorys wynosi do 50,000 zł. W kaplicy ma się pomieścić 160 ludzi. Na wierzy będzie jeden dzwon i zegar wieżowy. Materjał już zwieziono. Na poświęcenie przyjedzie sam fundator z Ameryki, które będzie w maju r. 1931.

W Lipnicy Małej na Orawie gościł przew. ks. prałat Józef Wojtyczek wikarjusz i kanonik spiskiej kapituły.

Pochodzi on z Lipnicy Małej, studja ukończył w Trzcianie, w Lewoczy, i Spiskiej kapitule. — Jako młody kapłan odznaczał się wielkiemi zdolnościami — potrafił sobie zyskać i przykuć do siebie lud orawski. —

Będąc proboszczem w Zakamenoklinie służył mu do mszy św. mały chłopak Jan Wojtaszak. — Dziwne to są rządy opatrzności — z małego chłopaka został później biskup w dyecezji Spiskiej (Czechosłowacja). Jan Wojtaszak biskup wziął do siebie swojego byłego proszcza i powierzył mu najwyższy urząd, wikarjusza generalnego. —

Ks. Józef Wojtyszek niezapomniał o swoich rodakach Lipniczanach, ufundował im probostwo, całą swoją posiadłość oddał kościołowi w Lipnicy Małej. —

Teraz już jako staruszek przybył odwiedzić rodzinne strony. Po krótkim pobycie wyjechał do kapituły spiskiej.

Wybory na Orawie. Agitacyj niema jeszcze żadnych — Ludność czeka niecierpliwie, kiedy się dowie, że znajomi są na listach. Na nieznane osoby nie odda głosu. Mówią między sobą, że na posła będą wybierali osoby znane, mądre, wykształcone. bo co ta poradzi w Sejmie chłop? Ułożyć ustawy niepotrafi ani chłop, ani ksiądz, ani krawiec, ba taki, co umie prawo.

Za rządów węgierskich tak wybierali i było dosyć dobrze — i teraz tak chcą wybierać. Mówią tak, że p. Marszałek Piłsudski stoi za chudobą, lubi chłopów, on im źle niechce. To też w jego stronę zwracają się myśli Orawców. Gdyby tak on sam kandydował, lub powierzył tu kogo, na tegoby oddali głosy.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Franciszek Ciszek. Drukarnia »Podhalańska« W. Ostrowskiego w Nowym Targu.